

Język chachłacki – język pogranicza. O tożsamości narodów wschodniego pogranicza wyrażonej w „języku chachłackim”

W pewnych okresach historycznych mieliśmy do czynienia z formowaniem się mitów kulturowych, w tym mitu kresów, i nie tylko po stronie polskiej. Problem w tym, że współczesne pogranicze żyje swoim życiem, ale zanika jego język – „język chachłacki”. „Język” - bo tak potocznie określają go mieszkańcy różnych regionów Lubelszczyzny. Chachłacki jest zjawiskiem od dawien dawna rozpoznawalnym na Podlasiu, dawniej zwanym ziemią brzesko-drohicką. Posługują się nim również mieszkańcy Polesia i powiatu włodawskiego.

Kryzys *logos*

Ryszard Kapuściński, który pochodził z Pińska, jakby nie było - z terenów dzisiejszej Białorusi, mówił o współczesnej walce, jaka toczy się o język: gdy umiera język, umiera kultura. Jeszcze cztery lata temu alarmowano, że co dwa tygodnie na świecie ginie jeden z 6 tys. języków świata¹. Takich problemów jest znacznie więcej i niekoniecznie w miejscu, które nazywamy pograniczem, ale też w innej przestrzeni mentalnej, czego przykładem może być w pewnej mierze problem języka *wymysojer* w Wilamowicach na Śląsku czy ewenkijskiego we wschodniej Syberii. Mówiąc o pograniczu polsko-białorusko-ukraińskim (powiatu włodawskiego), należy wziąć pod uwagę fenomen chachłackiego.

Gwary z natury są nietypowe, tak jak różnego rodzaju regionalizmy lub tzw. „kresowizmy” (w omawianym wypadku też rutenizmy, białorutenizmy, ukrainizmy, lituanizmy) nie mają szans na przetrwanie, mimo swojej ekspresywnej niezwykłości, emocjonalnego nacechowania, skoro kryzys słowa, spowodowany – co nie jest bez znaczenia – w dużej mierze *visual turn* (ang. *przewrót wizualny*), dotyczy jak najbardziej języka oficjalnego: integracja językowa społeczeństwa jest oczywiście korzystna dla sprawności porozumiewania się jego członków, ale towarzyszy jej niebezpieczeństwo <<spłaszczenia>>, zszablonizowania języka, a może nieco ściślej - odindywidualizowania sposobu, w jaki się nim posługujemy. To niebezpieczeństwo, jak się zdaje, rzeczywiście zagraża dzisiejszej polszczyźnie mówionej w jej odmianie w pewnym choćby stopniu oficjalnej².

1 Zob. mak, *Co dwa tygodnie ginie jeden z 6 tysięcy języków świata*, „Gazeta Wyborcza”, 23 stycznia 2005. (Mark Abley, *Tak się tu mówi: Podróże między zagrożonymi językami*).²

2 *Kultura języka polskiego*, Danuta Buttler i inni, Warszawa 1982, PWN, s. 37-38.

Po chachłacku, czyli jak?

Chachłacki to cały kompleks gwar podlaskich, gwar północno-ukraińskich. Pejoratywne określenie „języka chachłackiego” nie jest tak oczywiste na terenach Ziemi Włodawskiej, jak ogólnie się przyjęło sądzić. Przekonanie to wzięło się od nazwania przez Rosjan Ukraińców „chachłami”. Gdybyśmy mieli przyrównać negatywną wymowę tego określenia, to wystarczy przytoczyć sławetnego „Szwaba”, „Lacha” lub „Polaczka”. Jednak moi respondenci z powiatu włodawskiego pytani o to zagadnienie, nie odczuwali, że są przez kogoś obraźliwie nazywani. Dla nich zwyczajną rzeczą jest fakt, że gwarą posługiwali się ludzie ubodzy, nie edukowani. Warto zwrócić uwagę, że w tym regionie „chachły” są często po prostu ekwiwalentem prawosławnych, ale nie w negatywnym kontekście. Jest to o tyle ważne, że na terenach zachodniej Ukrainy oraz wschodniej Polski pokutuje jeszcze myślenie, że „mówić po chachłacku” albo „chachłaczyć” jest odpowiednikiem złego, niedbałego lub śmiesznego mówienia. Tymczasem określenie pierwotnie przywarło do Ukraińców, których krytykowano za nieumiejętne posługiwanie się językiem rosyjskim, odrzucając w ten sposób język ukraiński jako język narodowy. U Tarasa Szewczenki natomiast pojawia się kilkakrotnie, nie bez cienia ironii, nazwa „Chochłaczki”/„Chochła”: Proszę się nie dziwić, że nazywam pana swoim ziomkiem. Byłem dotychczas święcie przekonany, że jestem prawdziwym dojczem, a okazało się, że jestem takim samym Niemcem jak i pan, to znaczy prawdziwym Chochłem³.

Równocześnie dla informatorów chachłacki oznacza język „przyniesiony z za Buga”, czyli z za granicznej rzeki Bug, prędzej z dzisiejszych terenów Ukrainy, w mniejszym stopniu z Białorusi. Tym językiem mówią „tutejsi”. Wydawałoby się, że nic prostszego - prawda stara jak świat, a w rzeczywistości jakaś odległa Atlantyda, świat którego już nie ma, został jeszcze język jako ślad przeszłości tego regionu i jego peryferyjnego położenia.

Język nieuczesany

Chachłacki jest tak nieuchwytny w opisie, jak pogranicze. Cechuje go płynność, z tego względu że jest to zlepek słów i elementów językowych z ukraińskiego, polskiego i białoruskiego. Wielu specjalistów⁴ (w tym dialektologów, etnografów, językoznawców czy etnolingwistów) uważa, że w ogóle gwary Lubelszczyzny zasługują na oddzielne badania przez wzgląd na ich unikalność, bogactwo nazw, a także komplikacje etniczno-historyczne.

Sumując, chachłacki na poziomie wymowy wyróżnia się: melodyjnością, śpiewnością, występowaniem dźwięcznego „h” (jak w języku ukraińskim), wydłużeniem samogłosek akcentowanych, *ł* przedniojęzykowym. Następnie dochodzi do tego składnia oraz leksyka. W różnych miejscowościach, nawet na tak niewielkim obszarze jak powiat włodawski, użytkownicy

3 Taras Szewczenko, *Przejażdżka z przyjemnością i nie bez moralu*, tłum. Jerzy Jędrzejewicz, Lublin 1983, s. 177-178.

4 Zob. m.in. prace: Jana Adamowskiego, Jerzego Bartmińskiego, Feliksa Czyżewskiego, Władysława Kuraszkiwicza, Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, Haliny Pelcowej.

dodają np. do podobnie brzmiących czasowników inne końcówki.

Zwykle żadna gwara nie jest zapisywana przez użytkowników, ale przez językoznawców, etnografów, etnolingwistów. Natomiast w tym akurat środowisku ważne jest artystyczne danie wyrazu swojej tożsamości językowej. Wokół tej społeczności skupia się wielu twórców ludowych. Spora część ich poezji była także publikowana w „Ukraińskim Zaułku Literackim”, periodyku, gdzie redaktorem jest Tadeusz Karabowicz, badacz poezji spisywanej po chachłacku oraz jej tłumacz na język ukraiński. Spośród poetów ludowych tego regionu największy dorobek literacki ma laureat Nagrody im. Oskara Kolberga, Stefan Sidoruk. Jego dramat (właściwie scenariusz spisany po chachłacku) zatytułowany *Wesele różanieckie* był przedstawiany w roku 1986 na deskach krakowskiego Teatru Ludowego. Jego syn zaś, Józef Sidoruk, też tworzy w ten sam sposób i poezję, i prozę:

„Pahuwuryły o tym o tamtym. No Józik każe; Jid’ wrze Handrij do dom. Duroha marna, słysko. Bude z tebe. Dla kony wże musyt’ naprykryłusia, bo tylko skazaw — wio i puszyły, ny tra buło byczyska pukazywały. Zadawałusia nicz bude misiaczna, de tam. Jakiś mokryj snih zaczynaje kwecaty. Pryhurnuwsia Handrij kużuszkom, nohi prykryw i jide. Te Józikuwe wyno to ciłkom namyszielo. A ...zaidu, kony wyprażu, musyt’ i wyczeraty ny budu, lażu spaty i wsio bude dobre⁵.”

Takie użycie chachłackiego świadczy nie tylko o atrakcyjności języka dla użytkowników, ale także o ich wiedzy na temat gwary, lecz to jeden z niewielu niezwykłych i wzorcowych – można śmiało uznać – ustnych przykładów tradycji rodzinnej.

Wielu użytkowników posługuje się więc chachłackim nie tylko na co dzień, lecz tworzy wiersze, a nade wszystko śpiewa⁶. Jako że gwara jest ściśle zespolona z tradycją i obrzędami wsi, zatem w chachłackim usłyszymy przyśpiewki weselne, kolędy, pieśni miłosne o przeważających wątkach romansowych, gdzie pojawia się Kozak i piękna dziewczyna; często piosenki są w tonie tęsknym, nostalgicznym, ale nie brakuje pikantnych, wesołych, pełnych przewrotnego humoru zaśpiewów.

Oprócz wspólnoty mówiącej po chachłacku, w niektórych domach obserwuje się bilingwizm, kiedy mówi się w nich zarówno po polsku, jak i ukraińsku. Po wyjściu z nabożeństwa cerkiewnego, z włodawskiej cerkwi pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, rozmawia się głównie po chachłacku. Nie trzeba dodawać, że przybyli z różnych wiosek wszyscy starsi rozmówcy doskonale się rozumieją. Poza tym utożsamiają się oni z określonymi grupami. O tej identyfikacji bardzo często decydują czynniki pozajęzykowe:

1. miejsce: użytkownicy danej wsi (Dołhobrody, Hajnówka, Wiryki, Kaplonosy, Kolorówka, Stawki itd.);
2. przynależność religijna (prawosławni/grekokatolicy/katolicy);
3. przynależność narodowa (Ukrainiec, Polak, Białorusin);

5 Józef Sidoruk, Handrijuwu tarapaty, tekst niepublikowany; zob. więcej na stronie www.chachlacki.tnn.pl

6 Posłuchaj pieśni na serwisie www.chachlacki.tnn.pl

4. wspólna historia przesiedleńcza (repatrianci; rezultat unii brzeskiej, XIX wieczna polityka rusyfikacyjna, akcja „Wisła”);
5. świadomość wieloetnicznej przeszłości swojego regionu (masowe ruchy kolonizacyjne, migracyjne na Wschodzie).

Najwięcej chachłacki ma wspólnego z ukraińskim, mówi się nawet, że to spolszczony ukraiński. Przypomina się jedna z powieści Włodzimierza Odojewskiego, gdzie narrator z łatwością rozpoznaje spolszczony ukraiński język pogranicza. Oto napotkana para mówi nie tym kijowskim ukraińskim, nawet nie zachodnim, we Lwowie kiedyś powszechnie używanym, nie przez wszystkich Ukraińców akcentowanym jako literacki, lecz tym z pogranicza, gdzieś z terenu między Zbruczem a Prutem, mocno spolonizowanym, zrozumiałym, swojskim⁷.

Po prawdzie Władysław Kuraszkiewicz w 1932 roku pisał, że w pewnych okolicach nadbużańskich gwary polskie istniały wtedy zaledwie od kilkudziesięciu lat, utworzone od języka ruskiego⁸.

Granica jak rzeka

Brak identyfikacji, tożsamości religijnej czy narodowej wynika niejednokrotnie z braku dialogu międzypokoleniowego. Tak jest i w tym przypadku. „Językiem chachłackim” posługują się bowiem przede wszystkim ludzie starsi. Często słyszę wypowiedzi młodzieży: „Moja babcia umie”, „w domu dziadkowie mówili” albo: „ciotka śpiewa inaczej, ale to po chachłacku – nic z tego nie rozumiem”. Nie chodzi o to, żeby zakładać od razu specjalną szkołę gwary, wystarczy choćby wysłuchać anegdoty albo piosenki po chachłacku. Taka wiedza mogłaby posłużyć jako narzędzie w edukacji na temat dialogu polsko-ukraińskiego, polsko-białoruskiego itd.

Włodawa i okolice stanowią fenomen krzyżowania się kultur na Polesiu, typowego na wschodniej ścianie Polski, wynikającego z jej geopolitycznego położenia na przestrzeni wieków. Powiat włodawski bowiem leży na granicy z Białorusią i Ukrainą, gdzie rzeką graniczną jest Bug. Historię i kulturę tego regionu współtworzyli katolicy, żydzi, prawosławni i protestanci. Mozaika kulturowo-religijna miasta i okolic była uwarunkowana położeniem przygranicznym. Rzeka Bug jest umownie zwana naturalną granicą, choć w historii mieszkańców tych terenów, nawet bez mostu, to miejsce łączyło, było koincydencyjne:

*Wospychnuło utrom
rumianiat sia wody nad ozierom
bystraja czajka letit
jej mnoho prastoran,
jej mnoho swabody
łucz sołnca u czajki*

7 Włodzimierz Odojewski, *Oksana*, Warszawa 1999, s. 138.

8 Władysław Kuraszkiewicz, *Przegląd gwar województwa lubelskiego*, w: *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego* (red.), T. 1, Lublin 1932, s. 312.

krylco sierebrit,

- zaśpiewał i zamyślił się. Tak, kiedyś, dawno już temu, tam, nad Bugiem, który przecież nie był granicą dwu państw, oni, rybacy z okolicznych wsi, całymi dniami łazili po zabużańskich jeziorach, pływali nocą w łódkach-duszegubkach z łuczywem w kagańcu na tzw. poświt, z ościeniem w rękę. I jak się popatrzyło od wioski na te pływające ogniki, to i sen człowieka odlatywał i do mieszkania nie chciało się wracać. [...] I było jak w tej rosyjskiej piosence, która skądś do nich zawędrowała „dużo, dużo prastoran i mnoho swabody”...⁹.

Jeden język – wiele kultur

Istotną sprawą jest zadać sobie pytanie: o czym właściwie świadczy zjawisko „języka chachłackiego”? Odpowiedź jest prosta, ale przydałoby się ją wyartykułować: otóż zjawisko to mówi głównie o wspólnej przeszłości narodów słowiańskich, a w tym omawianym przypadku - przede wszystkim o dziejach narodu polskiego i ukraińskiego, wzajemnym przenikaniu się kultur. Z tym że nie do końca jest to klechda starowieku, konstytuująca się – jak u Vincenza – właśnie na mitycznym pograniczu polsko-ukraińskim, ani też wyłącznie tragiczna historia obu narodów. Natomiast pojęcie „pogranicza językowego” w odniesieniu do ziem między Bugiem a Wieprzem nabiera znaczenia historycznego, szczególnie gdy pamiętamy o przesiedleniach w latach 1944-1947¹⁰. Przecież w gwarach regionu lubelskiego istnieje szczególna archaiczność o ukraińskiej proveniencji; język ukraiński szlachta polska poznała m.in. dzięki wieloletniej służbie wojskowej na terenach ukraińskich, obcując z żołnierzami ruskiego pochodzenia. Wspomniany Władysław Kuraszkiwicz, nawiasem mówiąc urodzony we Włodawie, podkreślał, że utarła się opinia, iż język ruski był jak gdyby osobną gwarą chłopską wobec szlacheckiej polszczyzny, zaś Morsztyn opisał, jak znaczna część wojska koronnego językiem polskim posługiwała się sporadycznie, w sytuacjach oficjalnych, a w mowie potocznej (tak jak w kłótni) łatwo wracała do języka ojczystego, do ukraińskiego. Widać w kłótni przydaje się dobra znajomość jednego języka. To też może wyjaśniać, dlaczego tak kiepsko stoimy z dialogiem.

⁹ Stefan Sidoruk, *Rekiny wychodzą na żer*, w: tenże, *Czas zmienia konie w biegu*, Chełm 2003, s. 193.

¹⁰ Por. Józef Kość, *Warianty polszczyzny południowokresowej na polsko-ukraińskim pograniczu językowym*, w: *W zwierniadle języka i kultury*, red. Jan Adamowski, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin 1999, s. 524.